



W numerze:

Tamil Nadu: z lądu, z wody i z... powietrza * Na froncie sejsmiki polowej
* Duszpasterze pracy w GT * Laur dla Purzyckiego * Wieści z PGNiG *

Motto numeru

Człowiek niczego nie zdobywa bez wysiłku.

Mądrość babilońska

W numerze:

Z ładu, wody i... z powietrza

Pod koniec września Grupa Sejsmiczna E-19 zakończyła realizację projektu sejsmicznego 3D w stanie Tamil Nadu dla kanadyjskiej firmy NICO. Grupą dowodził: Piotr Kokoszka i Roman Machtel. Ekstremalnie trudne warunki terenowe podczas prac na lagunie sprawiły, że do akcji wkroczyły poduszki. Jakże były okoliczności i efekty zastosowania tych nietypowych środków transportu? Odpowiedzi na te i inne pytania znajdziecie w fotoreportażu na s. 3.

Na froncie sejsmiki polowej

Akwizycja danych sejsmicznych w kraju i za granicą (s. 7).

Duszpasterze pracy w GT

5 października Geofizykę Toruń odwiedziła nietypowi goście: grupa duszpasterzy ludzi pracy na czele z krajowym duszpasterzem arcybiskupem Tadeuszem Gólcowskim. Obecny był także ks. prałat Józef Nowakowski, proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP, Diecezjalny Duszpasterz Ludzi Pracy (s. 8)

Purzycki rulez!

Andrzej Purzycki zdobył wyróżnienie w trzeciej edycji Wielkiego Konkursu Fotograficznego National Geographic. Wyróżnione zostało zdjęcie "W sieci", które zdobyło wcześniej nagrodę w geofizycznym konkursie fotograficznym GT-FOTO'2006. Wywiad z laureatem oraz mini-galeria jego zdjęć na s. 9.

Będą akcje dla pracowników?

Skan porozumienia między liderami PO z centralami związkowymi PGNiG obiecującego akcje pracownicze w zamian za poparcie PO w wyborach. (s. 12)

Kalejdoskop

A w nim m. in. zmiany organizacyjne i kadrowe (s. 13).

Więści z PGNiG (s. 14).

Wiele Wam zawdzięczam

(list otwarty p. Wiesławy Górskiej w związku z przejściem na emeryturę (s. 16).

Na okładce:

Poduszki GT w akcji na lagunie podczas prac grupy sejsmicznej E-19 na projekcie Valankanni w Tamil Nadu
Fot. ze zbiorów Mariana Piaseckiego



Drodzy Czytelnicy!

Pomysłowość jest przyczynkiem do sukcesu. Świadczy o kreatywności i zaradności człowieka (trzeba sobie jakoś radzić - powiedział rolnik zawiązując buta dżdżownicą). Mówią, że to lenistwo jest motorem postępu. Jest to prawda, ale niekompletna. Nierzadko są bowiem sytuacje bez wyjścia. I wtedy na scenę wkracza ludzka zaradność. Tak było w Tamil Nadu: gdzie człowiek nie może, tam poduszki wyśle - można by strawestować znane przysłowie. Szczegóły w fotoreportażu.

Człowiek ma przyrodzoną godność, a za jego pracę należy mu się szacunek i godziwa zapłata - tak można by w pigułce streścić katolicką naukę społeczną w tym temacie. Jak każdy aspekt życia społecznego, praca objęta jest także duszpasterską kuratelą. Niedawno GT odwiedzili krajowi duszpasterze pracy. Ich zadaniem jest apelowanie, aby „uczynić człowieka centrum wartości nadrzędnej”. A nasza dewiza na sukces brzmi: „Pracownicy są najcenniejszym kapitałem Spółki”. I tak trzymać.

Zapraszam do lektury!

Tadeusz Solecki

BARBÓRKA'2007

Z powodu opóźnionego ustalenia ostatecznego terminu centralnych uroczystości barbórkowych PGNiG na dni 5-7.12.07 zostaliśmy zmuszeni przesunąć termin naszych obchodów Dnia Górnika o tydzień, tj. na piątek, 14 grudnia 2007 r. Za tę zmianę, dokonaną z przyczyn od nas niezależnych, serdecznie przepraszamy. Serdecznie zapraszamy pracowników na Galę Barbórkową, która odbędzie się w piątek, 14 grudnia 2007 r. o godz. 10.00 w Dworze Artusa.

Zapraszamy także:

- Comber Babski odbędzie się w lokalu Anielska Podkowa na Woli Zamkowej 2, 14 grudnia 2007 r. o godz. 18.00. Comber będzie przebiegał w klimatach orientalnych, dlatego mile widziane będą stosowne stroje – hinduskie (sari, pendzabi) oraz arabskie.
- Panów na Karczmę Piwną w Centrum Targowym Park, godz. 18.00. Tradycja i Regulamin Gwarecki nakazują „godowe szaty przyoblec”.
- Po Karczmie Piwnej i Combrze Babskim przewidywana jest wspólna zabawa do białego rana w Centrum Targowym Park.

Zapisy przyjmują kierownicy jednostek organizacyjnych do 15.11.br. Po tym terminie zgłoszenia nie będą przyjmowane.

W wypadku dużego popytu na udział w Gali zaproszenia zostaną rozdysponowane proporcjonalnie do złożonych zapotrzebowań.

Po 19 listopada, na podstawie dostarczonej listy, jednostki organizacyjne otrzymają do rozprowadzenia imienne zaproszenia na Karczmę/Comber i bilety na Galę.

W celu dojazdu na Galę zostaną podstawione pod GT autobusy. Powrót we własnym zakresie. Dojazd pań z Combra do Centrum Targowego Park podstawionymi autobusami. Dojazd panów na Karczmę oraz powrót pań i panów z Centrum Targowego Park we własnym zakresie.

Małgorzata Skręt

Z-ca Dyrektora ds. Zarządzania Zasobami Ludzkimi i Public Relations
Radca Prawny

Magazyn Informacyjny GEOFIZYKI TORUŃ

Redakcja: Tadeusz Solecki, tel. 186, impuls@geofizyka.pl
Wersja internetowa: Teresa Borchardt, tel. 338, webmaster@geofizyka.pl
Korekta: Aneta Zgorzelska tel. 170
Druk: Wydział Dokumentacji, tel. 229



Z ŁĄDU, WODY I... Z POWIETRZA

Pod koniec września Grupa Sejsmiczna E-19 zakończyła realizację projektu sejsmicznego 3D w stanie Tamil Nadu dla kanadyjskiej firmy NIKO. Grupą dowodził najpierw **Piotr Kokoszka**, a od 8 lipca do 30 sierpnia **Roman Machtel**, potem do zakończenia znów Piotr Kokoszka. Ekstremalnie trudne warunki terenowe podczas prac na lagunie sprawiły, że do akcji wkroczyły poduszki. Jakie były okoliczności i efekty zastosowania tych nietypowych środków transportu? Odpowiedzi na te i inne pytania znajdziecie w poniższym fotoreportażu.

Pierwsza część projektu dla NIKO, firmy, która jest aktywna na hinduskim rynku (prowadzi tam nie tylko poszukiwania ale i eksploatację) obejmowała rejon lądowy, i była wykonywana w sezonie 2006 oraz do 18 czerwca 2007. Rzecz nienowa dla naszych „rycerzy polnych”, ot, klasyczna dynamitowa sejsmika lądowa. Problemy zaczęły się dopiero z chwilą wkroczenia na lagunę - gdzie znajdowały się stawy solne, zarośla mangrowiowe oraz wielkie przestrzenie pokryte wodą i błotem.



- Weszliśmy tam z marszu, z wyposażeniem typowym do prac lądowych – mówi Roman Machtel. - A tu okazuje się, że to taka specyficzna strefa przejściowa: jeszcze nie morze ale już nie ląd. Nawet gdybyśmy dysponowali „Optymistą”, który kilka lat temu zrobił karierę w Andhra Pradesh, niewiele by to pomogło ze względu na niewielką głębokość wody. Patrząc na ten rejon, odnosi się wrażenie, że mamy do czynienia z obszarem wodnym, ale to złudzenie. Wody tam jest od kilkunastu cm do 1,5 m. A pod wodą rozmokły il, czyli błoto, w którym można się zapaść najczęściej powyżej kolan a czasami nawet po pas. Pojawia się pytanie: jak się po tym poruszać? Jak wiercić? Jak rozwijać i związać rozstaw?

Grupa próbowała korzystać ze wszystkich możliwych środków transportu – autobusów i samochodów z bazy, następnie trakto-



rów, a potem łodzi. Okresami używaliśmy ponad 60 łodzi do transportu sprzętu i ludzi – trzeba było przewieźć ponad 1000 pracowników. Żeby to opanować organizacyjnie, stworzyliśmy własny port oraz funkcję kapitana portu, który zarządzał tymi łodziami. Gdyby to potrwało dłużej, trzeba by było pomyśleć o funkcji admirała floty – byłby to chyba precedens w GT. Traktory grzęzły, na łodzi było za płytko – w wielu miejscach pozostała jedna metoda: pieszo. Jednak poruszanie się pieszo w takich warunkach to gehenna. W butach się nie dało, bo oklejały się błotem i każda noga ważyła po kilka kilogramów więcej. Ponadto za cholewę wchodziły takie drobniutkie muszelki, błyskawicznie wędrowały w dół i „obrabiały” okolice kostki. Z kolei na bosaka jeszcze gorzej: stopy kaleczyły ostre muszelki większych rozmiarów, których pełno było w ile.

- Był taki moment, że mieliśmy 65 ludzi z poranionymi stopami, co stanowiło ok. 30% tubylczej załogi kładącej rozstaw. – wspo-
(Ciąg dalszy na stronie 4)

(Ciąg dalszy ze strony 3)

mina Roman Machtel. - Z naszych pracowników najbardziej dostali popalić geodeci. Gdy nie mogłem się dogadać z geodetami miejscowymi, jakie są rzeczywiście warunki poruszania się w rejonie laguny, wysłałem naszych na rekonesans. Trudności w poruszaniu się powodowały, że po dojściu do rejonu prac nie pozostawało już czasu ani sił na pracę, trzeba było już wracać. Nie ukrywam, że byliśmy zaskoczeni i intensywnie poszukiwaliśmy rozwiązania, które umożliwiłoby nam kontynuację prac, bo coraz realniejsza stawała się perspektywa ich załamania się. Po prostu ludzie by tego na dłuższą metę nie wytrzymali.



„Platformy” wiertnicze

Grupa zgłaszała te problemy do Torunia i wszyscy szukali jakiegoś rozwiązania. Z pomysłem wykorzystania poduszkowców wyszli panowie Roman Burek i Romuald Harenda. Pomysł był o tyle nienowowy, że rozważano wykorzystanie tych wehikułów, gdy przymierzaliśmy się do podjęcia prac na projekcie Brahmaputra, do którego ostatecznie nie doszło. Z występujących na polskim rynku ofert wybrany został Instytut Lotnictwa (tak, tak, poduszkowiec to maszyna latająca!), który prowadzi raczej chałupniczą, eksperymentalną produkcję tych pojazdów i mógł w miarę szybko wyposażyć nas w dwa egzemplarze: 6- i 4-osobowe. Zostały one w trybie ekspresowym zakupione i drogą lotniczą przetransportowane do Tamil Nadu. Ponieważ nikt w firmie nie miał dotąd do czynienia z takim pojazdem, należało przeprowadzić szkolenie. Formalnie do kierowania poduszkowcem jest wymagany patent sternika motorowodnego. Przeszkolenie producenta przewidywało wymiar ok. 30 godzin.

- Nie mieliśmy czasu, na zorganizowanie takiego szkolenia w kraju, toteż sprowadziliśmy fachowca z Instytutu Lotnictwa, konstruktora, dra inż. Krzysztofa Szafrana, który poprowadził naukę prowadzenia tych wehikułów na miejscu – opowiada Roman Machtel. - Czekaliśmy na te maszyny z utęsknieniem i wielkimi nadziejami, bo z dnia na dzień sytuacja była coraz trudniejsza a wyczerpanie ludzi sięgało zenitu. Dlatego, gdy tylko do nas dotarły, „z marszu” wkroczyły do akcji. W pierwszej kolejności przeszkoleni zostali panowie Piotr Lachowicz i Paweł Witkowicki – oni także obsługiwali pojazdy aż do zakończenia prac na lagunie. Pod koniec prac pan Szafran przeszkolił jeszcze kolejne 4 osoby.

Okazało się, że był to strzał w dziesiątkę. Poduszkowiec to taka dziwna maszyna, która jest w zasadzie niskolatającym pojazdem zarejestrowanym jako statek, czyli de facto to pojazd powietrzny, de iure – wodny! Poruszając się kilkanaście cm nad powierzchnią, jest skuteczny zarówno nad wodą, błotem czy piaskiem. Oczywiście, sprzęt był nieco za delikatny jak na tamtejsze warunki terenowe, więc ulegał licznym awariom, które były na bieżąco usuwane za sprawą konstruktora i naszych pracowników.

- Mimo wszystko uważam, że wybór był trafny – mówi Piotr Lachowicz, który pilotował jedną maszynę. - Co prawda, poduszkowce wyprodukowane przez warsztaty eksperymentalne Instytutu Lotnictwa to sprzęt delikatny, nie przystosowany do pracy w tak trudnych warunkach, ale na bezrybiu i rak ryba. Wspólnymi siłami adaptowaliśmy je do naszych potrzeb i utrzymywaliśmy w sprawności zapewniającej ich przydatność.



Na poduszkowce czekano jak na zbawienie



W kabinie poduszkowca

W założeniu poduszkowce miały stanowić coś w rodzaju pogotowia ratunkowego i interweniować w sytuacjach krytycznych: dowozić wodę, nieść pierwszą pomoc na wypadek zaślabnięcia, niedyspozycji, ewakuacji ludzi w przypadku niemożności poruszania się w danym terenie etc.

- Bardzo ważna była dla mnie świadomość, że w razie jakiegoś nieszczęścia, wypadku, nie jesteśmy bezsilni, możemy bardzo szybko ewakuować uszkodzowanego, przetransportować do szpitala – wyznaje Roman Machtel. - Na szczęście, nie doszło do takich sytuacji.

W praktyce okazało się, że sprzęt znakomicie się sprawdza przy transporcie sprzętu, zwłaszcza przy rozwijaniu i zwijaniu rozstawu. Do wielu miejsc dostęp był wyłącznie na pieszo i to w makabrycznym błocie. Poduszkowiec, mogący poruszać się zarówno nad wodą (niezależnie od głębokości) jak i nad błotem czy piaskiem, okazał się tu środkiem wymarzonym. Nic więc dziwnego, że maszyny były wręcz rozchwytywane.

- Wysyłaliśmy je na najtrudniejsze odcinki, gdzie nie dało się w żaden sposób poruszać – mówi Roman Machtel. - Czyli głównie

tam, gdzie była niewielka warstwa wody a pod nią błoto. Gdzie na pokonanie pieszo jednego kilometra potrzeba było dużo wysiłku i czasu, mierzono często w godzinach. Przede wszystkim służyły do transportu sprzętu z takich niedostępnych miejsc do rejonów, gdzie można go było dalej wnieść lub mógł podjechać samochód lub traktor. Do dowożenia grup strzałowych i pracowników rozstawu w takie niedostępne miejsca. Mogliśmy tylko żałować, że dysponujemy zaledwie dwiema sztukami, bo przydałoby się o wiele więcej.



Każdy pomysł był w cenie: tratwa styropianowa

Ładowność poduszkowca nie była zbyt wielka, ładowano zwykle 13 kabli z kompletem wiązek razem ok. 25 kg. Zdarzało się załadować 20 kabli, ale wtedy było bardzo ciężko sterować pojazdem.

- Organizacja wyglądała tak, że Hindusi zwijali rozstaw i gromadzili kable na tzw. parkingach: niewielkich platformach ustawionych na błocie – objaśnia Piotr Lachowicz. - Ja objeżdżałem te parkingi poduszkowcem, zbierałem kable i transportowałem do miejsca, gdzie mogły już dotrzeć zwykłe środki lokomocji: traktory, samochody. Miałem wiele okazji do obserwacji ludzi i ich zmagania z terenem, naprawdę aż litość brała. Nie wyobrażam sobie, że mogliby oni pokonywać tak trudny teren objuczeni sprzętem.

Poduszkowce nie są pojazdami, które spotyka się na co dzień, toteż kilka słów o tym, jak działają. Silnik napędza wentylator powodujący poruszanie się pojazdu oraz dmuchawę wytwarzającą poduszkę powietrzną pod pojazdem unoszącą go kilkanaście cm nad terenem. Jest tylko gaz, sprzęgło, kierownica powodująca odchylenie sterów pionowych i trymery odpowiedzialne za utrzymanie poduszkowca w pozycji poziomej. Hamuje się zdejmując nogę z gazu. Na wodzie jest to najbezpieczniejsze i bardzo skuteczne.

Wedle instrukcji pojazd spala 10 litrów etyliny na 10 km ślizgu – te dane się sprawdzały w praktyce.

Warunki wewnątrz pojazdu podczas ślizgu nie były zachęcające. Hałas do 140 decybeli zmuszał do używania słuchawek ochronnych, do tego brak wentylacji, wysoka temperatura, ograniczona widoczność...

Początkowo poduszkowce okazały się narowiste. Stosowano nawet specjalną procedurę podczas startu – dla bezpieczeństwa nie wolno się było do nich zbliżać na 50 m. Po prostu nie było wiadomo, w którą stronę ruszy.

- Czerwonego nazywaliśmy Red Bull (czerwony byk), bo rzeczywiście napuszał się jak rozjuszony byk, a i szarżować nie najgorzej potrafił – mówi Roman Machtel. - Brak kontaktu z podłożem sprawia, że powiew wiatru może spowodować przy niedoświadczonym pilocie ruch pojazdu w dowolną stronę. Uzyskuje on stabilność i sterowność dopiero, gdy nabierze prędkości. Sam „lot” jest bardzo widowiskowy, nad wodą pojazd porusza się w chmurze pyłu wodnego... a nad błotem to już lepiej nie mówić.

- Każda pochyłość powodowała, że pojazd się zsuwał – dodaje Piotr Lachowicz. - W wodzie pod wpływem podmuchu tworzył się dołek i aby pojazd mógł ruszyć, musiał pokonać falę, jaka powstawała przed nim. Działo się to przy ok. 5600 obr/min. Potem, gdy ruszył, gazu można było ująć, pojazd wchodził w ślizg i bez problemów można było nim sterować. Najgorsze było zatrzymywanie się na błotnistym terenie bez wody albo na suchym lądzie. Zdarzyło mi się na początku, gdy nie miałem jeszcze doświadczenia, że postawiło nas bokiem przyhamowało... pojazd nie przewrócił się, ale kolega wypadł. Na szczęście przy małej prędkości.

- Wpadliśmy więc na pomysł, aby dla bezpieczeństwa zamontować pasy – kontynuuje Roman Machtel. - Okazało się, że... przepisy zabraniają montowania pasów w motorówkach, a z punktu widzenia prawnego pojazd ten ma taki status. - Z początku obawiałem się tego sprzętu, bo zupełnie go nie znaliśmy, nie mieliśmy jeszcze wprawy w kierowaniu pojazdem, nawet bez obciążenia, a warunki były bardzo trudne: woda, błoto, piasek, który bardzo niszczył fartuchy poduszkowca – wyznaje Piotr Lachowicz. -Mieliśmy ograniczoną widoczność przy starcie, bo poduszkowiec, zanim wszedł w ślizg, wyrzucał duże ilości wody i błota. Przy silnym wietrze, aby dobrze hamować, należało go ustawić na wprost do kierunku ruchu. Na głębokiej wodzie zdarzały się takie sytuacje, że można było bardzo szybko wpaść w drzewa mangrowe. W miarę upływu czasu nabieraliśmy doświadczenia. Nauczyłem się osiągać większe prędkości przy niższych obrotach. Dziennie przemie-

(Ciąg dalszy na stronie 6)



Piotr Lachowicz za sterami poduszkowca

Wielkie doświadczenia. Nauczyłem się osiągać większe prędkości przy niższych obrotach. Dziennie przemie-



Wehikuł po randce z błotami laguny

(Ciąg dalszy ze strony 5)

rzaliśmy nawet 120 km. Prędkość załadowanego pojazdu wynosi 20-25 km/h, a z wiatrem nawet do 40 km/h. Pusty poduszkowiec potrafił z wiatrem gnać nawet 60 km/h, ale to już było niebezpieczne.

Obydwie maszyny były cały czas w ruchu. Początkowo jedna była przeznaczona do transportu dynamitu i strzałowych, jednak szybko okazało się, że wąskie gardło stanowi rozstaw – bez niego przecież nie ma sensu odpalać ładunków. Na lagunie woda była bardzo płytka i łódki nie dopływały w miejsca gdzie należało położyć rozstaw. Poduszkowiec docierał wszędzie. Do godziny 10 rozstaw był położony a w tym czasie strzałowi doszli na piecho.

- Nagle odzyskaliśmy rytm pracy, dochodząc do trzycyfrowych wydajności – mówi Piotr Lachowicz. - Bez poduszkowców mogliśmy o tym tylko pomarzyć. Do dziś pewnie jeszcze pracowalibyśmy a kto wie, czy w ogóle nie trzeba byłoby się wycofać. Na szczęście problemy z przemieszczaniem nie dotyczyły aparatury. Rozstaw przechodził w poprzek laguny, która była długa na ok. 50 km i szeroka na 7-10 km. Linie były położone w poprzek laguny i wychodziły na ląd, gdzie właśnie przemieszczała się aparatura. Za to sporym utrudnieniem były pływy, w dużej mierze nieprzewidywalne.

- Mieliśmy tabelę pływów, ale na wysokość wody w lagunie miały wpływ także inne czynniki: siła i kierunek wiatru, opady – mówi Roman Machtel. - Dlatego prognozy oparte tylko na elemencie astronomicznym nie sprawdzały się tutaj. W sumie wysokość pływów była niewielka – do 30 cm, ale wpływ tej różnicy na obszar zalany był bardzo duży. Teren, który jednego dnia był odkrytym, suchym lądem, następnego dnia okazywał się jednym wielkim zbiornikiem wodnym. Płytkim ale jednak. W takich sytuacjach poduszkowiec był wręcz wymarzonym pojazdem, bo nad powierzchnią wody sprawował się chyba najlepiej.

Pod koniec pracy prowadzona była w czymś w rodzaju parku przyrodniczego z drzewami mangrowymi. Generalnie udało się wykonać projekt w całości. Tam, gdzie nie dało się żadnym sposobem dotrzeć, wykonywane były strzały kompensacyjne.

Współpraca ze zleceniodawcą była dobra. Podchodził on do problemów ze zrozumieniem, pod warunkiem, że rejestrowane dane były dobrej jakości.



Niecodzienne pojazdy cieszyły się zainteresowaniem tubylców



Naprawdę świetny, zgrany zespół. Szacunek, Panowie!

- Mieliśmy bardzo sympatycznego supervisora – mówi Roman Machtel. - Był to Francuz, z dużym doświadczeniem w pracach typu transition zone zdobytym bodaj w Indonezji..., poza tym typ sportowca, codziennie uprawiał jogging, grywał z nami w piłkę nożną... W pracy był wymagający, ale jednocześnie podchodził do sprawy racjonalnie: gdy warunki były trudne, nie zachowywał się jak sztywny formalista.

Ten niezwykle trudny, nietypowy projekt zakończył się, załoga wróciła do Polski ciesząc się wypoczynkiem. Zasłużonym, co potwierdza kierownik Grupy Roman Machtel.

- Na tym kontrakcie nie miałem zastrzeżeń do żadnego z naszych pracowników. Niezależnie od wieku, wszyscy wykazali się niezwykłą ofiarnością i odpornością. W tak ekstremalnych warunkach można by oczekiwać napięć, biadolenia, kłótni – nic z tych rzeczy. Przekonanie o konieczności wykonania zadania sprawiało, że gdy przychodziły chwile słabości na jednego, wspomagali go inni, wszyscy główkowali nad rozwiązywaniem problemów, zdawałoby się beznadziejnych i zawsze jakoś z tego wychodziliśmy. Naprawdę świetny, zgrany zespół. Jestem pełen

uznania. Szacunek, panowie! Pragnę też podziękować tym, którzy pomagali nam z Torunia, zwłaszcza zaś Romanowi Burkowi, który bardzo mocno zaangażował się w pomysł zastosowania poduszkowców i wszystkie sprawy związane z ich jak najszybszym dostarczeniem na pole boju. Trzeba przyznać, że przyszły w najbardziej krytycznym momencie i pomogły przeważyć szalę.

Po zakończeniu projektu poduszkowce wracają do Polski, gdzie przejdą przegląd, modernizację z wykorzystaniem tych doświadczeń, jakie zdobyła Grupa E-19.

- Myślimy już nad tym, jak podnieść komfort w kabinie: zainstalować klimatyzację, wygłuszyć – mówi Roman Machtel. - Myślimy też o zainstalowaniu jakichś uchwytów, może na wzór tych z tramwaju... mam nadzieję, że to nie jest zabronione - śmieje się.

- Teraz po zdobytych doświadczeniach wiem, jakie elementy sprawdzać w wyborze poduszkowca, jakie testy przeprowadzać – dodaje Piotr Lachowicz. - Np. materiał na fartuchy na pewno powinien być inny (obecnie jest to zwykły materiał, z jakiego robi się pontony). Nad piaskiem, fartuchy się przecierały od tarcia jakie powodował piasek.

Unowocześnione wehikuly przejdą do eksploatacji. Roman Machtel widzi ich zastosowanie także w Polsce podczas prac sejsmicznych – są one jedynym środkiem transportu na wodach pokrytych słabym lodem, gdzie nie można pływać łódką, a przejść piecho również się nie da.

Zainteresował się tym środkiem transportu również nasz zleceniodawca, który chciałby je wykorzystać w razie wykonywania wierceń na terenie laguny. Kto wie, gdzie jeszcze zobaczymy je w akcji?

Rozmawiał i spisał Tadeusz Solecki. Fotografie: Marcin Suchocki, Radosław Nowak, Marian Piasecki

Powrót do Niemiec

Geofizyka Toruń wygrała przetarg na realizację badań sejsmicznych w Niemczech, dla firmy Geo-Energy.

Badania będą prowadzone metodą sejsmiki dwu- i trójwymiarowej. Rejon prac zlokalizowany jest w południowo - zachodnich Niemczech a ich rozpoczęcie przewiduje się na listopad br.

Młodszy pracownikom godzi się tu dodać, że GT prowadziła m. in. badania sejsmiczne w Dolnej Saksonii dla firmy Preussag Energie (obecnie w grupie Gaz de France), uzyskując doskonałe referencje. Jest to jednak rynek trudny ze względu na wysokie standardy w zakresie bezpieczeństwa i ochrony środowiska. Prace prowadzone na obszarach chronionych i w terenach silnie zurbanizowanych wymagają perfekcyjnej organizacji pracy zarówno w sensie metodycznym, jak i logistycznym.

Niemcy stanowią w najbliższej okresie dobry rynek dla Geofizyki Toruń. Aktualnie toczą się rozmowy na temat nowych zleceń od innych firm posiadających koncesje na poszukiwanie podziemnych magazynów złóż węglowodorów w Niemczech.



Grupa GT podczas prac w Niemczech w 2001 roku

Tymczasem w Syrii...

Trwa budowa kampu oraz proces wprowadzania sprzętu na obszar celny Syrii co jak się okazuje jest niezwykle czasochłonne. Produkcja powinna nastąpić w pierwszej dekadzie listopada.



Wibratory GT w pejzażu rajasthańskim

zwolili zakończyć temat bez potrzeby całkowitego przerwania prac.

... Tamil Nadu...

zakończyła pracę grupa E-19 realizująca projekt sejsmiczny 3D na temacie Valankanni w stanie Tamil Nadu dla kanadyjskiej firmy NIKO. Szczegóły w fotoreportażu na str. 3.

... i w Gujaratie

20 września zakończyła prace Grupa Sejsmiczna E-28 realizująca projekt sejsmiczny 2D w ramach kontraktu dla Reliance Industries Limited w Gujaratie. Grupą kierowali Jarosław Wiśniewski i Mirosław Szlendak.

Prace prowadzone były w trudnych warunkach terenowych i atmosferycznych, w okresie monsunu. Padały deszcze, w podmokłym terenie grzęzły wibratory. Mimo to grupa znalazła sposoby na to, aby osiągnąć dobrą wydajność i to bynajmniej nie kosztem jakości.

A w Polsce...

Dla PGNiG pracują dwie grupy wibratorowe które zakończą prace w pierwszej połowie grudnia.

Jedna z nich, P-43, realizuje temat Kościerzyna – Gdańsk oraz temat Kosakowo. Temat Kosakowo wymaga w około 40 % użycia metody dynamitowej. Druga, realizująca do 24 września południową część tematu Kościerzyna przeprowadziła się do Środy Wlkp. skąd prowadzi wykonanie zdjęć 3D na temacie Winna Góra.

Fajrant w Rajasthanie...

W Rajasthanie zakończyła prace Grupa Sejsmiczna E-20, którą kierowali Mirosław Wandzel Witold Matusiak i Stanisław Sobuś. Grupa realizowała projekt sejsmiczny na bloku Kameshwari w ramach kontraktu dla Cairn Energy India Pty Ltd. Prace mimo piętrzących się przeszkód zostały wykonane w całości. Na czoło wysuwały się problemy z lokalną społecznością. Grupa musiała poradzić sobie z szantażami, utrudnianiem pracy, strajkami i blokadami, wciąż eskalowanymi żądaniem zwiększenia zatrudnienia, zorganizowanym wandalizmem i sabotażem. A także z farmerami utrudniającymi wejście na teren prac, żądającymi wyższych odszkodowań. Do tego dochodziły kłopoty dyscyplinarne z pracownikami miejscowymi, głównie kierowcami i kradzieżą paliwa.

Ostatni etap prac przypadł na obszary upraw leśnych, gdzie należało działać ze szczególną ostrożnością i w trudnych warunkach logistyczno-transportowych. Wielki upór, doświadczenie i właściwa organizacja po-

DUSZPASTERZE PRACY W GT

5 października Geofizykę Toruń odwiedzili nietypowi goście: grupa duszpasterzy ludzi pracy, na czele z krajowym duszpasterzem arcybiskupem **Tadeuszem Goćłowski**. Obecny był także ks. prałat **Józef Nowakowski**, proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP, Diecezjalny Duszpasterz Ludzi Pracy.

Na spotkaniu byli obecni także działacze związków zawodowych z Przewodniczącym Regionu NSZZ „S” Jackiem Żurawskim, przewodniczącym KZ NSZZ „S” w GT Zbigniewem Wiżą oraz przewodniczącym KZ ZZG w GT Stanisławem Woźniakiem.

Po powitaniu dostojni goście zapoznali się z profilem i działalnością Spółki. Opowiadając kapłanom o osiągnięciach Spółki prezes Stanisław Zoń akcentował przede wszystkim fakt, że firma jest znana w regionie z troski o pracowników i stawiania interesów ludzi pracy na pierwszym miejscu w hierarchii wartości, czego świadectwem jest fakt, że została uhonorowana tytułem Solidny Pracodawca Ziemi Kujawsko-Pomorskiej Roku 2006.

Prezes mówił, że dbałość o pracownika jest źródłem sukcesów w prowadzeniu prac poszukiwawczych. Dowartościowany, zadowolony pracownik lepiej identyfikuje się z firmą, pobudza swe aspiracje, chętniej sięga po nowe wyzwania. Prezes dokumentował swe tezy licznymi przykładami. Opowiadał kapłanom o dobrze rozwiniętej opiece zdrowotnej, przywilejach i ułatwieniach dla nowozatrudnionych, trosce o zawodowy rozwój leżący we wspólnym interesie pracownika i zakładu – o licznych kursach podwyższających kwalifikacje i znajomość języków obcych, studiach zaocznych i podyplomowych. Mówił o dobrych zarobkach, zwłaszcza tych, którzy realizują trudne kontrakty z dala od kraju i bliskich. A także o specjalnym funduszu emerytalnym, na który składki w wysokości 7 procent zarobków odprowadza zakład.

Troska o pracowników wykracza poza sferę materialną. Doceniając wartość, jaką stanowią dla każdej społeczności poprawne, oparte na zdrowych zasadach relacje międzyludzkie, GT przygotowała i wdraża „Kodeks postępowania etycznego pracownika Geofizyki”.

Goście z zainteresowaniem wysłuchali słów prezesa i obejrzeli film korporacyjny.

Szczególnie interesowali się problemami pracowniczymi i sposobami ich rozwiązywania. Chwalono nasze sukcesy gospodarcze, ale przede wszystkim podkreślano dbałość o człowieka. Bardzo wyraźnie było to widoczne w słowie, jaki skierował do zebranych arcybiskup Tadeusz Goćłowski. Dziękując za wizytę powiedział m. in.:

Reprezentujemy wiele diecezji polskich, które mają duszpasterzy pracy, oczywiście nie po, by wtrącać się w waszą robotę, organizację pracy, ale żeby wszędzie prosić; „Uczyńmy człowieka centrum wartości nadrzędnej”. Przed 18 laty w Polsce przeszliśmy prawdziwe trzęsienie ziemi, transformację gospodarczą. Szczęśliwie ją przeżyliśmy, świetnie sobie radzicie. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów. Amen.

Po spotkaniu był czas na swobodne rozmowy i wymianę poglądów. Arcybiskup Goćłowski żywo interesował się problemami pracowników, ich opinią o relacjach z pracodawcami. Bardzo ucieszyła go wiadomość, że Geofizyka Toruń prowadzi badania sejsmiczne na Bałtyku, z którym jest bardzo związany z racji tego, że jest gospodarzem Archidiecezji Gdańskiej.

Po spotkaniu w firmie goście udali się wraz z Zarządem GT na obiad, w którym uczestniczył także Bp. Andrzej Suski, Ordynariusz Toruński.

Przygotował Tadeusz Solecki.

Foto: Bogusława Gemra



PURZYCKI RULEZ!

Andrzej Purzycki zdobył wyróżnienie w trzeciej edycji Wielkiego Konkursu Fotograficznego National Geographic. Wyróżnione zdjęcie „W sieci” zostało docenione jako jedyne w kategorii „Ludzie” (Grupa Amatorów), co wzmacnia sukces naszego pracownika. Warto tu nadmienić, że zdjęcie to zdobyło wcześniej nagrodę w naszym geofizycznym konkursie fotograficznym GT-FOTO'2006.

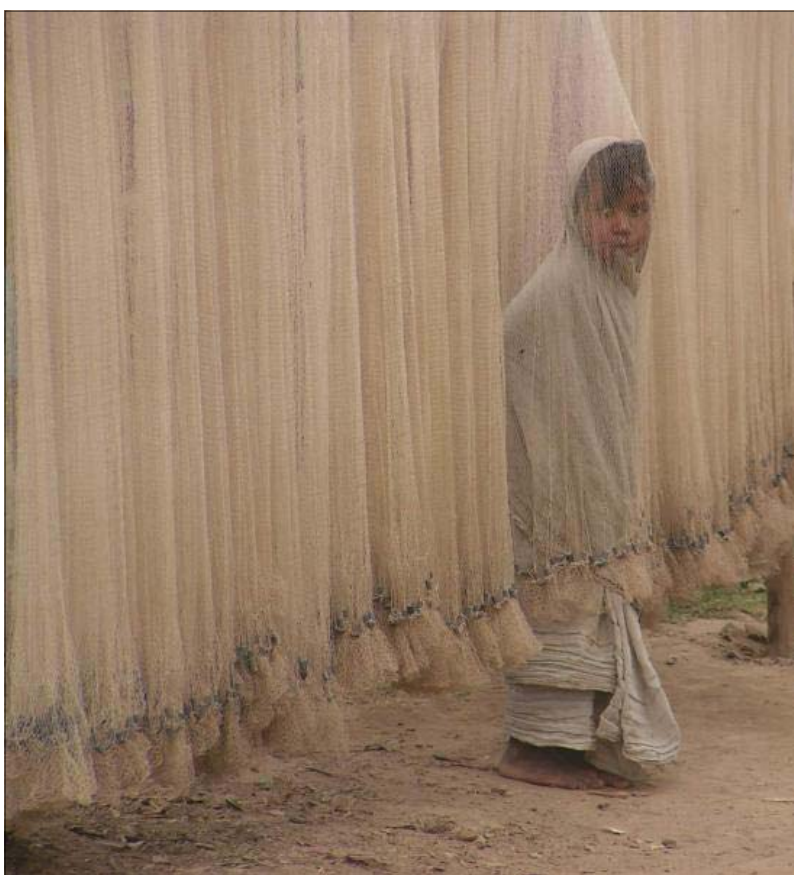
Prezentujemy wywiad z laureatem oraz mini-galerię jego zdjęć.

Jak doszło do tego, że wystartowałeś w tym konkursie?

Właściwie to żona mnie zdopingowała, widziała plakaty w mieście i zachęciła mnie, żebym wystartował. Nie ukrywam, że sugerowałem się oceną jurorów naszego konkursu GT-FOTO; wybrałem dwa z nagrodzonych tu zdjęć, dołożyłem trochę według własnego uznania – razem 11 fotografii. Jedna z nich została nominowana w kategorii „Ludzie”, a następnie wyróżniona.

Warto zauważyć w tym miejscu, że Twój sukces uwiarygodnia w jakimś sensie jury naszego geofizycznego konkursu fotograficznego, które również było pod wrażeniem tego zdjęcia (zdobyło ono II nagrodę w kategorii „Nasz Świat”). Czy regulamin konkursu National Geographic przewiduje jakies limity co do ilości nadsyłanych prac przez jednego uczestnika?

Tak. W konkursie jest 5 kategorii, w każdej z nich można przedstawić maksimum 5 zdjęć.



Nagrodzona fotografia „W sieci”

W jakich jeszcze kategoriach zaprezentowałeś swoje prace?

„Natura” i „Kultura”. Nie miałem niestety orientacji, jakiego rodzaju prace są preferowane. Teraz, po doświadczeniach zdobytych podczas tego konkursu, a w szczególności gali, gdzie prezentowano wyróżnione i nagrodzone prace, wyrobiłem sobie pogląd na temat aktualnych trendów.

A w jakiej formie należało je przesłać?

W postaci fotogramów o formacie minimum 18x20 cm. Dopiero tych, którzy przebrnęli przez eliminacje poproszono o przysłanie w postaci cyfrowej.

Co powiesz o zainteresowaniu konkursem?

Było ogromne. W sumie, mimo tych limitów, w ubiegłym roku wpłynęło ok. 52 tys. zdjęć, a na gali, podczas której ogłoszono wyniki, prowadząca Martyna Wojciechowska poinformowała, że w tym roku nadeszła rekordowa ilość, więc na pewno więcej. Trzeba tu dodać, że osobno oceniane były i nagradzane prace amatorów, osobno profesjonalistów.

Żeby wyobrazić sobie skalę twojego sukcesu, trzeba by powiedzieć, ile zdjęć zostało nominowanych i nagrodzonych...

W każdej kategorii nominowano od 5 do 10 zdjęć. Nagroda była jedna, prócz tego wyróżnienia. W kategorii „Ludzie” amatorów nominowano jedynie 4 zdjęcia. Nie przyznano pierwszej nagrody i było tylko jedno wyróżnienie – właśnie moje. Martyna Wojciechowska powiedziała, ogłaszając tę część werdyktu, że należą mi się podwójne gratulacje z tej racji, że nie ma tu 1 miejsca. Trzeba tu dodać, że Grand Prix konkursu wśród profesjonalistów zdobyło zdjęcie w tej samej kategorii – „Ludzie”.

Masz wrażenie niedosytu?

Mam mieszane uczucia. Myślę, że albo byłem bardzo blisko głównej nagrody albo wręcz przeciwnie.

Powiedzmy jednak otwarcie, że już znalezienie się w gronie nominowanych jest wielkim sukcesem przy tak olbrzymiej ilości konkurencyjnych prac, a coś dopiero wyróżnienie. Kto oceniał prace?

Fotograf NG Tomasz Tomaszewski (przewodniczący), reżyser filmowy i teatralny Feliks Falk, dziennikarz i fotograf Witold Krassowski, rysownik i animator Tomasz Bagiński, redaktor naczelna NG Polska Martyna Wojciechowska oraz jej zastępczyni Agnieszka Franus, a także rzecznik prasowy firmy Play Marcin Gruszka.

Wróćmy do historii Twojego osiągnięcia. W jaki sposób dowiedziałeś się o nominacji?

Najpierw zostałem telefonicznie powiadomiony, że jestem w półfinale. Ucieszyłem się oczywiście, bo prawdę mówiąc, nie liczyłem na jakieś splendory, mając świadomość, ile prac uczestniczy w konkursie. Poproszono mnie o nadesłanie opisu zdjęcia a następnie o przesłanie wersji cyfrowej. Mniej więcej tydzień przed galą otrzymałem pisemne zaproszenie jako nominowany. Ot, cała historia.

(Ciąg dalszy na stronie 10)



ANDRZEJ PURZYCKI

Ma 42 lata, z wykształcenia jest geodetą, a w GT pracuje od 1998 roku. Tak mówi o sobie, o swej pracy i przygodach: Posiadam interesujący i bardzo wszechstronny zawód. Obcując bardzo dużo z ludźmi i przyrodą poznaję wciąż nowe zakątki naszego kraju i świata. Zawodowo przebywam w miejscach gdzie normalny śmiertelnik nawet nie zachodzi. Włóczę się po uroczyskach, bagnach i polach. Pracuję w biurze przy komputerze, aby po chwili być już w zupełnie innym miejscu. Zawód jest moją pasją. Robię to co lubię i lubię to co robię, a przy okazji jeszcze....
- i to też bardzo lubię!

No to teraz podziel się wrażeniami z gali.

Gala odbyła się 24 września w Teatrze Narodowym w Warszawie. Zaproszenie, bardzo eleganckie, informowało także o obowiązującym stroju...

Smoking, muszka?

Nie, po prostu strój wieczorowy. O godz. 19.00 powitano nas kieliszkiem wybornego szampana. Program gali przewidywał (oczywiście prócz części oficjalnej, podczas której ogłoszono wyniki i rozdano nagrody) także występ Kajah, popisy tancerek brzucha i bankiet. Gala odbywała się z wielką pompą, teatr wypełniony po brzegi – prócz nominowanych wiele znakomitości ze świata fotografii, dziennikarze, artyści, biznesmeni (przede wszystkim prezesi firm sponsorujących). Galę prowadzili Marcin Prokop, prezenter TVN wraz ze wspomnianą już Martyną Wojciechowską, która była ubrana w powiewne sari w kolorze złota i wina. Ona też wręczała nagrody. Część oficjalna przypominała rozdanie Oscarów: prace nominowane prezentowane były na dużym ekranie a ich autorzy wstawali i pokazywali się publiczności. Osoby nagrodzone odbierały statuetki na scenie. Jeśli czuję jakiś niedosyt, to chyba właśnie przez tę statuetkę, bo była bardzo atrakcyjna. Po gali był bankiet, jadła i picia pod dostatkiem, choć zabrakło bardzo pysznego chilijskiego wina.

Porozmawiajmy teraz o Tobie i Twoim hobby. Jesteś geodetą z zawodu a fotografikiem z zamiłowania. Od jak dawna?

Od zawsze, jak pamiętam. Mój ojciec interesował się fotografią, często urządzał ciemnię w łazience. Było więc w domu wywoływanie, wyświetlanie slajdów, w ten sposób ja też zaraziłem się tym bakcylem. W podstawówce „zajeżdżiłem” wydawać by się mogło niszczącą „Smienę”. Potem na studiach miałem przedmiot „fotografia i fotogrametria”, gdzie w wymiarze profesjonalnym opanowałem procedury wywoływania i obróbki zdjęć.

A gdy weszła do powszechnego użytku fotografia cyfrowa, moje zainteresowanie fotografią wróciło, zwłaszcza że zbiegło się to z wyjazdami na kontrakty zagraniczne. Wiele tu zawdzięczam Piotrkowi Wędrowskiemu z Ośrodka Obliczeniowego, laureatowi pierwszego konkursu GT-FOTO. Swoją pasją fotografowania, którą obserwowałem podczas naszego wspólnego pobytu w Iranie, zainspirował mnie i zdopingował do zakupu aparatu cyfrowego.

Twój sukces zapewne zdopinguje Cię do jeszcze większej aktywności jako fotografa. Może nawet zmienisz zawód?

O nie! Zawsze uważałem, że geodeta to najlepszy zawód na świecie i nie mam zamiaru go porzucić. Lubię ten zawód, zwłaszcza pracę w terenie. Ruch, przestrzeń, wysiłek – to jest to, czego mi potrzeba.

Drewniany kościółek - urok niespotykany w mieście.



Świetne iluminacje nad murami Malborka - kilka chwil na bezdechu



Jakim sprzętem aktualnie dysponujesz?

Mam bardzo prosty aparat fotograficzny: Konica Minolta Z10. Kupując go, uwzględniłem właściwie tylko jeden parametr: zoom optyczny. Ważny też był obiektyw: wbudowany a nie wymienny. Taka kompaktowa budowa, bez części ruchomych znacznie podnosi walor niezawodności, co jest bardzo ważne, gdy przebywa się w różnych warunkach: dżungla, pustynia, bagna. Jeśli marzę o czymś, to o jeszcze większym zoomie.

Czy zamierzasz rozwijać się jako fotograf o szerokim spektrum zainteresowań (jak dotąd), czy raczej przymierzasz się do specjalizacji w jakimś kierunku – choćby w tym, w którym odniosłeś sukces?

Moje spektrum zainteresowań rzeczywiście jest szerokie i sądzę, że tak zostanie – z tego powodu, że jest tyle rzeczy ładnych. Tak naprawdę robię zdjęcia po to, żeby zwrócić uwagę widza na to piękno, które jest codzienne i może nawet oklepane – lecz pokazane w odpowiedni sposób przyciąga wzrok.

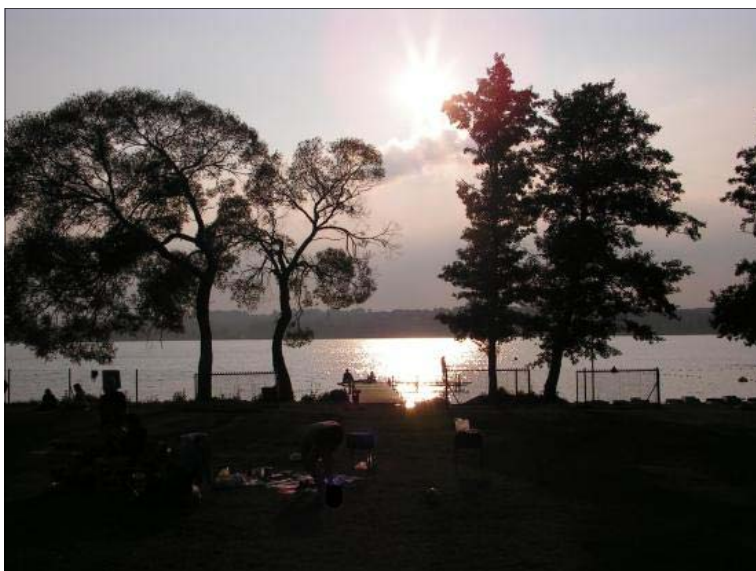
A jak wygląda twoja umiejętność robienia zdjęć „od kuchni”? Kierujesz się wiedzą teoretyczną w zakresie kompozycji obrazów, kolorów, kadrowania etc., czy szóstym zmysłem?

Szóstym zmysłem. Robiąc zdjęcie, kieruję się wycuciem a nie jakąś chłodną kalkulacją. Myślę, że inaczej trudno przekazać ten ładunek emocjonalny, jaki znajduje się w fotografowanym obiekcie – nieważne, czy to jest twarz dziecka czy wieczorny pejzaż nad jeziorem. Jeśli potem, analizując już „na chłodno”, znajduję jakieś braki lub błędy kompozycyjne, zawsze mogę je usunąć przez odpowiednie kadrowanie - a tu akurat technika cyfrowa daje nam spore możliwości

O właśnie, technika cyfrowa. Jaki według Ciebie wywarła ona wpływ na rozwój fotografii (mam na myśli tę ambitną a nie pamiątkarską)?

Ogromny. Kiedyś robiło się dużo zdjęć ustawianych, pozowanych. Z powodów ekonomicznych zależało nam na tym, żeby nie zepsuć kliszy. Dziś łatwość (także ekonomiczna) robienia zdjęć sprawia, że robi się ich dużo i na czoło wybija się selekcja. Ma ona znaczenie nie tylko w sensie tworzenia kolekcji, ale także w procesie doskonalenia się w roli fotografa. Poza tym mamy też łatwość obróbki i kadrowania. To też niebagatelny element kreowania naprawdę dobrych zdjęć.

Zakończę pytaniem, jakie należy postawić komuś, kto z racji sukcesów wszedł do grona autorytetów. Co byś doradził początkującym, którzy mają większe ambicje niż pstrykanie fotografii do rodzinnych albumów?



Nad jeziorem Kaszub. Tu ładuje się swoje akumulatory.

Przed wszystkim doradziłbym, żeby kupowali aparaty o dużych, jasnych obiektywach, które może niekoniecznie wejdą do kieszeni, ale zapewnią naprawdę wierny obraz i barwy. Niekoniecznie przekłada się to na wysoką cenę, bo w tej dziedzinie rozwój jest niezwykle dynamiczny. Druga rada: robić dużo zdjęć, nie bać się eksperymentów, no a potem analizować, selekcjonować, zbierać opinie i wyciągać wnioski. Doradzałbym także wysyłanie swoich fotek na jakiś portal fotograficzny (a jest ich mnóstwo), oglądanie prac innych autorów, komentowanie, czytanie komentarzy – to jest bardzo twórcze. Unikajmy jednak takich miejsc, gdzie recenzje zdjęć bywają przesłodzone. Szukajmy takich, gdzie są może i ostre, ale rzetelne. Gdy jesteśmy chwaleni, uspiamy nasz rozwój, podczas gdy krytyka nie tylko nas uczy, ale i dopinguje. W tym miejscu pozwolę sobie również zaprosić Czytelników na mój blog: : <http://my.opera.com/hrabiaajp/blog/>

Mam nadzieję, że uświetnisz swoim uczestnictwem nasz tegoroczny konkurs GT-FOTO.

Oczywiście wezmę udział w konkursie, choć z wielką treścią, bo pojawiło się u nas w firmie sporo osób robiących bardzo dobre zdjęcia, dysponujących bardzo dobrym sprzętem.

Cóż, rola faworyta nie jest łatwa. Dziękuję za tę interesującą rozmowę, gratuluje od siebie i w imieniu Czytelników tego sukcesu i życzę wielu następnych.

Rozmawiał i spisał Tadeusz Solecki

Tutaj można poczytać o konkursie:

http://www.fotal.pl/artykul/3_edycja_Wielkiego_Konkursu_Fotograficznego_National_Geographic_rozstrzygnieta_doc14386.html

http://www.national-geographic.pl/national3/index.jsp?place=Lead26&news_cat_id=424&news_id=1671&layout=14&forum_id=653&page=text

a tutaj prezentowane są nagrodzone zdjęcia:

http://www.fotografuj.pl/News/3_edycja_konkursu_National_Geographic_wyniki/id/894/page/2#content

BĘDĄ AKCJE DLA PRACOWNIKÓW?

W pogoni za głosami wyborców liderzy PO podpisali porozumienie z centralami związkowymi PGNiG, obiecując akcje pracownicze w zamian za poparcie PO w wyborach. Poniżej skan zawartej umowy. Teraz tylko wystarczy trzymać za słowo... no bo chyba nie była to tylko kiełbasa wyborcza?

Warszawa, dnia 13 października 2007 r.

Porozumienie w sprawie zbycia przez Skarb Państwa co najmniej 1 akcji spółki PGNiG S.A. oraz wydania akcji uprawnionym

zawarte w dniu 13 października 2007 r.

poniędzy:

Platformą Obywatelską RP, reprezentowaną przez:

1. Bronisława Komorowskiego – Wiceprzewodniczącego,
 2. Aleksandra Grada - Posła na Sejm RP
- a
1. Bolesława Potyrałę – Przewodniczącego Sekcji Krajowej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Górnictwa Naftowego i Gazownictwa,
 2. Dariusza Matuszewskiego – Przewodniczącego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Górnictwa Naftowego i gazownictwa,
 3. Józefa Ryla – Przewodniczącego Sekcji Górnictwa Naftowego i Gazownictwa Porozumienia Związków Zawodowych „Kadra”

zwanymi dalej stronami porozumienia.

§ 1

Po wygranych przez Platformę Obywatelską wyborach parlamentarnych i ewentualnym utworzeniu przez nią Rządu umawiające się strony ustalają, że nastąpi zbycie przez Skarb Państwa co najmniej 1 akcji Spółki PGNiG S.A. i wydanie akcji pracowniczych osobom uprawnionym. Ponadto strony zaakceptują dodatkowe zabezpieczenie przed ewentualną próbą odkupienia tych akcji przez inwestorów, którzy mogą kierować się innymi zasadami i celami niż bezpieczeństwo energetyczne Polski.

§ 2

Zbycie przez Skarb Państwa co najmniej 1 akcji Spółki PGNiG S.A. nastąpi najpóźniej do końca czerwca 2008 r.

§ 3

Centrale związkowe GK PGNiG S.A.

1. Udzielił poparcia Platformie Obywatelskiej w nadchodzących wyborach parlamentarnych.
2. Wystąpią z listem do pracowników i uprawnionych do otrzymania akcji Spółki PGNiG S.A. o udział w wyborach i oddanie swego głosu na kandydatów PO.
3. Zawiszą obowiązujący spór zbiorowy i powstrzymają się od dalszych protestów w sytuacji realizacji postanowień niniejszego porozumienia.
4. Zwrócą się do swoich przedstawicieli, akcjonariuszy spółki, o wycofanie z Sądu Gospodarczego pozwu o anulowanie zmian w Statucie Spółki.

§ 4

Niedotrzymanie realizacji jakichkolwiek powyższych punktów Porozumienia daje związkom prawo do kontynuacji sporu zbiorowego.

Za strony Porozumienia:

Centrale Związkowe

Platforma Obywatelska RP

Z żałobnej karty

MARIANNA GANASIŃSKA

Nie lubimy pożegnań - nawet tych na dworcach kolejowych czy lotniskach. Tym bardziej nie lubimy pożegnań na cmentarzach. Choć gdzieś wewnątrz tli się w nas nadzieja, że spotkamy się w lepszym świecie, taką rozłąkę przyjmujemy z trudem, wewnętrznym buntem, bólem. Bunt i ból są szczególnie silne, gdy odchodzi ktoś kochający życie, ktoś pełen wigoru, energii, humoru i optymizmu. Taką była koleżanka Marianna Ganasińska, którą niedawno pożegnaliśmy.

Urodziła się 26 lipca 1951 r. w Przystajni (kaliskie). Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w rodzinnej miejscowości kontynuowała naukę w Technikum Ekonomicznym w Kaliszu, które ukończyła w 1970 r. Rok później rozpoczęła studia na Wydziale Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, jednak wskutek trudnej sytuacji rodzinnej była zmuszona je przerwać. Podjęła pracę w Bazie Maszynowej w Zastawie pod Krakowem. Następnie pracowała w Dziale Ekonomicznym RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie. W październiku 1974 r. rozpoczęła studia na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH. Uzyskała absolutorium w 1978 r. a we wrześniu 1979 r. zaliczyła obronę pracy.

Od razu podjęła pracę w Geofizyce Toruń. Rozpoczęła jako Starszy Referent Techniczny-Geolog, następnie Starszy Referent Techniczny-Geofizyk, Samodzielny Referent Techniczny, Starszy Geofizyk, Samodzielny Geofizyk, Samodzielny Inżynier Geolog, wreszcie Specjalista Geolog. 31 sierpnia 2006 r. odeszła na emeryturę.

Pani Marianna pracowała w Dziale Geologii, jednak ze względu na swoje otwarte, pełne życzliwości usposobienie krąg osób, którzy ją znali był szeroki. Była pracowita i sumienna, skromna i mało wymagająca. Miejsca pracy nie traktowała jako „dopust Boży” tylko naturalne środowisko, w którym współpraca i współzyczenie z ludźmi jest oczywistością taką samą, jak dzielenie trudów życia w rodzinnym stadle.

Lubiła świat, ruch i gwar, zabawę, była duszą towarzystwa. Zawsze skłonna do pomocy innym, swoje problemy odsuwała na drugi plan. Niestety, także zdrowotne. Tak, jakby myślała, że samym tylko optymizmem można pokonać niebezpieczną chorobę. Do końca wierzyła, że tak się stanie.

Stało się inaczej. Odeszła, a świat stał się uboższy o cząstkę Jej optymizmu, Jej bezinteresownej dobroci.

Możemy temu zaradzić, pozostawiając Ją w swojej pamięci i naśladowując w tym, co było w Niej najlepsze.



Zmiany kadrowe

Mocą Zarządzenia Nr 52/07 Dyrektora Generalnego z dnia 18.09.2007 r. dokonane zostały zmiany w schemacie organizacyjnym. Utworzono dwa nowe stanowiska w randze dyrektorskiej: Zastępca Dyrektora ds. Geofizyki Wiertniczej w pionie geofizycznym i Zastępca Dyrektora - Główny Elektronik w pionie technicznym.

Na stanowisko Zastępcy Dyrektora ds. Geofizyki Wiertniczej powołano **Wojciecha Chyla**. Będzie on m. in. kierował całokształtem działalności powierzonych mu komórek organizacyjnych, odpowiadał za kształtowanie polityki Spółki w zakresie geofizyki wiertniczej, nadzorował i koordynował prace Działu Geofizyki Wiertniczej (BGW, Wydział Sprzętu Geofizyki Wiertniczej) i Ośrodka Interpretacji Geofizyki Wiertniczej.



Wojciech Chyl (ur. 1969 r.) ukończył AGH w Krakowie w 1994 r. (specjalizacja: wiertnictwo), a w 2003 studia na Wydziale Zarządzania i Marketingu na UMK w Toruniu.

Pracę w GT rozpoczął w 1994 r. na stanowisku inżyniera operatora w zespole pomiarowym BGW-Toruń. Od 1997 r. powierzono mu stanowisko kierownika zespołu pomiarowego. Następnie pracował jako specjalista ds. metodyki badań w Dziale Geofizyki Wiertniczej. Od 1999 r. był

kierownikiem Działu Geofizyki Wiertniczej.

Stanowisko Zastępcy Dyrektora – Głównego Elektronika objął **Ryszard Szymeczko**. Jego zadaniem jest m. in. kierowanie całokształtem funkcjonowania Działu Elektroniki i Sprzętu Sejsmicznego oraz Działu Technologii Informatycznych, inicjowanie, programowanie, kierowanie oraz koordynowanie działań w dziedzinach monitorowania światowych tendencji w zastosowaniu nowych technologii i urządzeń w poszukiwaniach geofizycznych, inwestowania i programowania dostaw elektronicznego sprzętu geofizycznego oraz informatycznego, współdziałania elektronicznego sprzętu geofizycznego z innymi urządzeniami stosowanymi przez Spółkę oraz dokumentacji technicznej składników majątku.

Podlegają mu: Dział Elektroniki i Sprzętu Sejsmicznego (TGE) i Dział Technologii Informatycznych (TGI).



Ryszard Szymeczko (ur. 1944 r.) ukończył Politechnikę Gdańską na Wydziale Elektroniki w 1967 r. W 2001 r. ukończył Studia Podyplomowe z zakresu zarządzania w SGH w Warszawie.

Pracę w GT rozpoczął w 1969 r. W 1973 r. został kierownikiem Wydziału Techniki Cyfrowej i Konstrukcji w Ośrodku Sprzętu Geofizycznego i Cyfrowego a od 2003r. kierował Działem Głównego Elektronika. W ramach badań polarnych PAN

uczestniczył w latach 1987-88 w III Wyprawie Geodynamicznej do Antarktyki Zachodniej.

Ponadto w Dziale Energetyki i Obiektów Budowlanych (TEB) po-

wstał Wydział Budowli, którego zadaniem będzie m. in. projektowanie budowli technicznych, szczególnie kampów, jednostek terenowych w kraju i za granicą, sporządzanie ich kosztorysów, organizacja i nadzór nad realizacją projektowanych zadań, budżetowanie potrzeb remontowych i modernizacyjnych, prowadzenie stosownej dokumentacji technicznej i finansowej realizowanych zadań.

Obu Panom składamy serdeczne gratulacje i życzenia owocnej kariery.

11.10.2007r. Nadzwyczajne Zgromadzenie Wspólników Spółki Geofizyka Toruń Sp. z o.o. podjęło uchwałę dotyczącą zmian w składzie Zarządu:

1. Z dniem 11.10.2007r. ze składu Zarządu został odwołany Pan **Rudolf Lanc**.

2. Z dniem 1.11.2007r. do składu Zarządu został powołany Pan **Jerzy Treła**.



Jerzy Treła (ur. 1958 r.) ukończył AGH w Krakowie (Wydział Geologii Poszukiwawczej, specjalność - poszukiwanie ropy naftowej i gazu ziemnego), oraz studia podyplomowe w zakresie geofizyki poszukiwawczej (AGH, 1989), zarządzania (SGH, 2001) i controllingu (UG, 2005). Uczestniczył w wielu szkoleniach zagranicznych i krajowych zarówno z zakresu badań sejsmicznych jak i zarządzania.

W GT pracuje od 1982r., przechodząc wszystkie szczeble kariery zawodowej w dziedzinie akwizycji i przetwarzania danych sejsmicznych. Posiada również duże doświadczenie międzynarodowe zdobyte w trakcie realizowania kontraktów w Japonii i Indiach. Pracował na stanowisku Sejsmologa, Kierownika Grupy Sejsmicznej, Analityka przetwarzania danych sejsmicznych, Kierownika Działu Marketingu oraz jako Zastępca Dyrektora ds. Marketingu i Sprzedaży. Przed objęciem funkcji Wiceprezesa ds. Ekonomicznych i Pracowniczych był I Zastępcą Dyrektora ds. Marketingu i Kontraktów. Posiada duże doświadczenie w zakresie badań sejsmicznych na potrzeby poszukiwań ropy naftowej i gazu ziemnego. W ostatnim okresie głównym obszarem jego działalności i zainteresowań jest problematyka związana z zarządzaniem, a w szczególności marketing usług, kontraktowanie prac na usługi geofizyczne i controlling w przedsiębiorstwie.

Impuls składa serdeczne podziękowania Prezesowi Rudolfowi Lancowi za wiele lat kierowania Pionem Ekonomicznym i Pracowniczym. Większość z nich stanowiły lata tłuste, w czym ustępujący Pan Prezes ma wielkie zasługi.

Impuls życzy także Panu Prezesowi Jerzemu Treli, powołanemu w miejsce Rudolfa Lanca wielu błyskotliwych sukcesów przynoszących Mu zawodową satysfakcję a załodze kolejne „tłuste lata”.

Szkolenia kadry menedżerskiej

Sztuka zarządzania jest bardzo złożona. Aby osiągnąć sukces, nie wystarczy umieć wymagać od innych, ale także wymagać od siebie. Trzeba nieustannie pracować nad swoją osobowością, silną wolą, kształtować w sobie wiarę w sukces, i wiarą tą zarażać innych. Z kolei w kierowaniu zespołami ludzkimi trzeba opanować sztukę

porozumiewania się, czy – jak się to teraz modnie mówi – komunikacji interpersonalnej. Trzeba doceniać wagę integracji i umieć ją realizować.

Tym właśnie zagadnieniom poświęcone były ostatnie szkolenia kadry menedżerskiej przeprowadzone w naszym OW Wądzyn - najpierw 14-15 września dla Prezesów i Dyrektorów a następnie dla kierowników I szczebla (11-12 października). Szkolenie prowadziła firma

Amicus z Torunia a wykładowcą był Stefan Mucha.

Piknik emerytów

29 września br. w OW Wądzyn odbył się piknik emerytów. Były konkursy, zabawy i inne atrakcje. Imprezę prowadzili znani nam z Biesiady Cygańskiej Renata Puzdrowska i Tomasz Żyśko.

Więści z PGNiG

Zakończony proces integracji obrotu

1.10.2007r. Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy wydał decyzję w sprawie połączenia PGNiG SA z:

- Dolnośląską Spółką Obrotu Gazem Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie,
- Górnośląską Spółką Obrotu Gazem Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie,
- Karpacką Spółką Obrotu Gazem Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie,
- Mazowiecką Spółką Obrotu Gazem Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie,
- Pomorską Spółką Obrotu Gazem Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie,
- Wielkopolską Spółką Obrotu Gazem Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie.

Teraz Spółki te wchodzi w skład Oddziału Handlowego PGNiG SA. Połączenie z PGNiG SA kończy projekt dostosowania działalności Grupy do wymogów Dyrektywy Unii Europejskiej oraz znowelizowanego Prawa Energetycznego. Wprowadzane przez spółkę zmiany polegały na zintegrowaniu działalności obrotu hurtowego i detalicznego w PGNiG SA oraz przekształceniu spółek gazownictwa w operatorów systemu dystrybucyjnego, co nastąpiło 1 lipca 2007 r. Detaliczny obrót gazem oraz obsługa klientów na terenie całego kraju będzie prowadzona przez PGNiG SA. W ten sposób PGNiG SA oprócz działalności wydobywczej i magazynowej prowadzić będzie poprzez Oddział Handlowy także całość działalności handlowej (obróć hurtowy i detaliczny). Integracja działalności obrotu gazem w PGNiG SA przyniesie korzyści w postaci ujednoczenia procesów obsługi klienta oraz optymalizacji kosztów działalności handlowej.

Zmiany kadrowe

Nowy skład Rady Pracowników PGNiG SA

24.09.2007r. zakładowe organizacje związkowe dokonały zmian w składzie Rady Pracowników. W skład Rady Pracowników powołana została Pani Maria Pawelska reprezentująca Oddział w Zielonej Górze. A oto aktualny skład Rady:

- Tomasz Ziembicki - Przewodniczący

- Ryszard Wąsowicz - Wiceprzewodniczący
- Maria Pawelska - Sekretarz
- Józef Krupnicki - Członek
- Rafał Serafinowicz - Członek
- Wiesław Biernacki - Członek
- Marek Gierczak - Członek.

Dymisja M. Łukaszewicza

w związku ze złożeniem rezygnacji i rozwiązaniem stosunku pracy, Pan Marian Łukaszewicz 11 października 2007 r. przestał pełnić funkcję Dyrektora Departamentu Inwestycji PGNiG SA.

Konferencja NATURA 2000

5.10.2007r. w Warszawie, pod patronatem Ministerstwa Środowiska, Ministerstwa Transportu i Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, odbyła się konferencja "Natura 2000 a rozwój inwestycji infrastrukturalnych w Polsce". Jej celem była dyskusja pomiędzy inwestorami, samorządowcami i ekologami, wypracowanie metody komunikacji i konsultacji społecznych, a także odpowiedź na pytania, jak pogodzić funkcjonowanie obszarów objętych programem NATURA 2000 z użytkowaniem gospodarczym istniejącym i przyszłym, jakie są benefity i ograniczenia wynikające z programu. PGNiG był sponsorem strategicznym tej konferencji.

PGNiG SA na Targach Mieszkańczych w Warszawie

6. i 7.10.2007r. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyły się Targi Mieszkańczych, w których po raz pierwszy wzięło udział PGNiG SA. Ponieważ Targi Mieszkańczych skierowane są do klienta indywidualnego, Spółka przygotowała ofertę prezentującą możliwości zastosowania gazu ziemnego w mieszkaniach i domach jednorodzinnych. Na stoisku PGNiG SA można było m.in. uzyskać informacje dotyczące projektów instalacji, wyliczenia kosztów, doboru urządzeń itd., a także obejrzeć specjalnie na tę okazję zaprojektowaną makietę przykładowego, wolnostojącego domku jednorodzinnego z przekrojem eksponującym instalację gazową i urządzenia na gaz ziemny, takie jak: kominiek gazowy, klimatyzacja, kocioł do

podgrzewania wody, kuchenka gazowa, ogrzewanie domu, a nawet garaż ze sprężarką do tankowania samochodu paliwem CNG.

Rekordy na giełdzie

Po ponad trzech miesiącach indeks dwudziestu największych spółek WIG20 zdołał poprawić swój poprzedni rekord. Na warszawskiej giełdzie rekordem mocno zapachniało już 9.10.07, gdy inwestorzy tak intensywnie kupowali akcje, że indeks WIG20 zyskał aż 3 proc. przy potężnych obrotach rzędu 2,8 mld zł. 10.10.07 minimalnie spuścili z tonu, ale 11.10.07 przez całą sesję pewnie zmięli po rekord. Na zamknięciu WIG20 zyskał 2 proc. i nowy rekord wynosi 3910 pkt. Lokomotywami indeksu były przede wszystkim spółki surowcowe (KGHM, PKN Orlen, PGNiG) i banki (Pekao SA, BZ WBK, PKO BP).

Gazoport w Szczecinie

26.09.2007r. oficjalnie rozpoczęła się inwestycja związana z budową falochronu dla gazoportu. Urząd Morski w Szczecinie ogłosił bowiem przetarg na wykonanie projektu. Poinformowano również, iż 20.09. premier podpisał uchwałę o wieloletnim finansowaniu tej budowli hydrotechnicznej z pieniędzy budżetowych w latach 2008-11. Wydatki wyniosą prawie 1,1 mld zł. Wyłoniona w przetargu firma wykona dokumentację projektowo-kosztorysową. Kpt. Tadeusz Wojtasik, dyr. Urzędu Morskiego w Szczecinie, liczy, że wszystkie prace projektowe związane z falochronem dla gazoportu zakończą się w marcu 2009 r. i wtedy zostanie rozpisany kolejny przetarg - na budowę obiektu. - *Według naszych optymistycznych prognoz pierwsze maszyny powinny pojawić się na lądzie i wodzie w kwietniu 2009 r.* - powiedział. Zakończenie budowy falochronu planowane jest w 2011 r. Równocześnie terminal skroplonego gazu ziemnego w ramach gazoportu będzie budowało na lądzie Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo. Do ubiegania się o kontrakt na zaprojektowanie i przygotowanie do budowy gazopor-

tu w Świnoujściu zostały dopuszczone trzy firmy: Tractebel Engineering - część belgijskiego koncernu Suez, kanadyjski SNC Lavalin oraz hiszpańska firma Sener Ingeniera Y Systemas. Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo czeka na ich oferty do 1 października br.

Skrzydła z potrzeby serca

13.09.2007r. Fundacja PGNiG SA im. Ignacego Łukasiewicza objęła długofalową opieką 300 najbardziej potrzebujących dzieci w całej Polsce w ramach Programu Skrzydła.

Dzieci z rodzin najuboższych są bardzo zamknięte w sobie, wstydzą się swojej biedy, często opuszczają szkołę i przestają się uczyć, bo czują, że bieda naznacza ich społecznie. Takie dziecko wątpi w to, że kiedykolwiek jego sytuacja się zmieni i nawet nie próbuje osiągnąć sukcesu czy zrealizować swoich marzeń. – mówi O. Zdzisław Świniarski, zastępca dyrektora Caritas Polska. To właśnie dla nich powstał Program, którego celem jest stworzenie szansy na lepsze życie pozbawione biedy i bezradności. Wierzymy, że edukacja jest kluczowym czynnikiem ograniczającym skalę ubóstwa w kraju – kontynuuje Ojciec Świniarski.

Dzięki nowej inicjatywie Skrzydła z PGNiG kolejne 300 dzieci otrzyma wsparcie finansowe i skrzydła, dzięki którym będzie mogło realizować swoje marzenia. Zaobserwowano, że dzięki tej pomocy wzrasta poczucie własnej wartości, dzieci nabierają pewności siebie, rozwijają swoje umiejętności. Zuzia, beneficjentka Programu mówi: „Serce mi się raduje, bo mogły się spełnić moje marzenia...”

Fundacja PGNiG SA pomaga dzieciom z okolic: Elku, Siedlec, Drohiczyzna, Koszalina, Kołobrzegu, Zielonej Góry, Poznania, Świdnicy, Tarnowa, Gliwic, Sosnowca, Przemysła, Gdańska, Szczecina i Wrocławia.

Fundacja PGNiG została powołana przez Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA w 2004 roku, a celem jej działania jest między innymi działalność charytatywna. Przystąpienie Fundacji do Programu Skrzydła jako Partnera Strategicznego stwarza szanse edukacyjne dla kolejnych dzieci znajdujących się w trudnej sytuacji. Przekazane przez naszą Fundację środki posłużą na zakup wyprawek szkolnych, pokryją opłaty za dożywianie dzieci i ich dojazd do szkół – mówi Tomasz Fill, Prezes Zarządu Fundacji PGNiG. Będziemy także promować tą szlachetną ideę w całej Polsce poprzez sze-

roczą kampanię informacyjną wśród klientów. Chcemy, aby jak największa liczba dzieci otrzymała pomoc – dodaje.

Rozpoczynając współpracę, Caritas Polska i Fundacja PGNiG liczą na to, że Program Skrzydła przyczyni się do tego, że w Polsce będzie coraz mniej dzieci, których dzieciństwo z powodu biedy pozbawione jest radości i nadziei.

Raport Roczny PGNiG SA nagrodzony

19.10.07 w siedzibie GPW odbyła się uroczystość wręczenia nagród w konkursie The Best Annual Report 2006. Raport Roczny 2006 PGNiG S.A. został wyróżniony trzecim miejscem, awansując z szóstego miejsca jaki osiągnął w zeszłorocznej edycji konkursu.

Konkurs, którego ideą jest promowanie raportów rocznych sporządzonych według najlepszych międzynarodowych standardów sprawozdawczości finansowej, po raz drugi zorganizował Instytut Rachunkowości i Podatków. W tym roku wystartowało w nim 50 firm a do finału dotarły 32 spółki. Wręczając laury zwycięskim spółkom Ludwik Sobolewski, prezes GPW, podkreślił że konkurs The Best Annual Report jest jednym z najważniejszych, ponieważ pokazuje, jak spółki odnoszą się do swoich akcjonariuszy. Wśród wyróżnionych są jeszcze raporty roczne PKN Orlen oraz KGHM Polska Miedź.

Są pieniądze na kupno złóż

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo pożyczło w 100 proc. zależnej spółce, PGNiG Norway, około 1,85 mld zł (3,8 mld koron norweskich). Pozyskane pieniądze przeznaczone zostaną na sfinansowanie zakupu udziałów w złożach gazu i ropy naftowej na norweskim szelfie kontynentalnym i ich zagospodarowanie. Pożyczki udzielono do 20.12.2022 r.

Koszt zakupu udziałów w złożach to 360 mln dolarów (około 940 mln zł).

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, zamknięcie transakcji ma nastąpić do 1 listopada 2007 r. Dotychczas nie zapłacono żadnej części umówionej kwoty.

Planowane jest podwyższenie kapitału zakładowego PGNiG Norway w koronach norweskich do równowartości maksymalnie 200 mln dolarów (ponad 520 mln zł). Pieniądze zostaną przeznaczone na ten sam cel, co uzyskana pożyczka. W efekcie, aby kupić nowe złoża, spółka nie będzie musiała posiłkować się kredytem.

Oprócz inwestycji w złoża (ich zakup i eksploatacja mogą pochłonąć 2,5 mld zł), PGNiG chce wybudować i eksploatować terminal do importu i przerabiania gazu skroplonego w Świnoujściu. Plany inwestycyjne w tym zakresie szacowane są na 1,5 mld zł. Obecnie trwa postępowanie dotyczące wyboru wykonawcy dokumentacji projektowej, procesowej oraz architektoniczno-budowlanej. Spółka wybierze go spośród trzech oferentów. Podpisanie umowy z wyłonionym w tym postępowaniu wykonawcą projektu terminalu będzie możliwe pod koniec listopada.

Kolejną ważną kwestią jest wybór zarządu. Oferty są przyjmowane do 16 listopada.

Otwarcie Muzeum Gazownictwa w Paczkowie

12.10.2007 r., po ponad dwuletnim okresie modernizacji, ponownie otwiera swoje bramy Muzeum Gazownictwa w Paczkowie. Muzeum powstało na terenie byłej gazowni w listopadzie 1991 r. i stanowi jedyny w Polsce obiekt, gdzie w całości zachowały się urządzenia do produkcji gazu miejskiego. Przedmiotem ekspozycji jest stara architektura przemysłowa, zabytkowy ciąg produkcyjny oraz zbiory eksponatów związanych z gazownictwem. Muzeum Gazownictwa w Paczkowie jest prawdopodobnie jedynym miejscem, gdzie zgromadzono prawie wszystko, co dotyczy gazownictwa klasycznego. Wśród zbiorów muzealnych jest ponad 3 tys. eksponatów, gazowe urządzenia gospodarstwa domowego i przemysłowego. Bogatą kolekcję poza lampami gazowymi stanowią kuchenki, piecyki grzewcze, lokówki, żelazka, a nawet lodówka i pralka gazowa. Większość eksponatów jest w pełni sprawna technicznie. Muzeum posiada największą w Europie kolekcję zgromadzonych w jednym miejscu prawie 600 gazomierzy. Oświetlenie terenu stanowią czynne latarnie gazowe, a budynki i urządzenia wyglądają prawie jak 100 lat temu, kiedy wybudowano gazownię. Poza prezentowaniem zbiorów, na terenie Muzeum mogą być organizowane wystawy czasowe. W nowo wybudowanym pawilonie, w nowoczesnej sali konferencyjnej istnieją znakomite warunki do narad i spotkań dla 18 osób. Na dziedzińcu tylnym pomiędzy budynkiem warsztatu a stacją redukcyjną mogą być prowadzone działania typu „światło i dźwięk”, koncerty lub spektakle plenerowe. Więcej informacji na stronie www.muzeumgazownictwa.pl

WIELE WAM ZAWDZIĘCZAM

We wrześniu odeszła na emeryturę **Wiesława Górską**, wieloletni pracownik Ośrodka Interpretacji Sejsmicznej, w ostatnich latach kierownik Pracowni Nr 1.

Pani Wiesława postanowiła pożegnać się ze wszystkimi koleżankami i kolegami z Geofizyki Toruń za pośrednictwem Magazynu Impuls. Bardzo nas to cieszy, dziękujemy za to i mamy nadzieję, że stanie się to niebawem naszą tradycją.

A oto list Pani Wiesławy skierowany do wszystkich znajomych i przyjaciół z Geofizyki Toruń.



Drogie Koleżanki, Drodzy Koledzy!

We wrześniu 2007 r. zakończyłam prawie 35-letnią pracę w Geofizyce Toruń i przesłam na emeryturę. Taka chwila skłania do refleksji, retrospekcji. Gdy sięgam myślą wstecz, zauważam, jak szczerze darzył mnie los. Nie myślę tu o zawodowych sukcesach – te niech ocenia inni. Myślę o ludziach, których dane mi było spotkać. Uświadamiam też sobie, że wszelkie dobro, które jest we mnie, w dużej mierze pochodzi od innych, od Was moi drodzy geofizyczni znajomi i przyjaciele. Jest Was wielu, tak wielu, że na okoliczność odejścia na emeryturę zdecydowałam się napisać te parę skromnych zdań na łamach naszego zakładowego biuletynu. Tym, z którymi pracowałam bezpośrednio zawdzięczam rozwój na zawodowym poletku a także rzetelną i zgodną współpracę. Są też tacy, z którymi nie miałam kontaktów zawodowych, ale świetne więzy koleżeńskie. Wszystkim Wam zawdzięczam formację osobowości i charakteru. Jak to pięknie powiedział Józef Tischner, praca jest szczególną formą rozmowy człowieka z człowiekiem. Tę rozmowę prowadziłam z Wami przez wszystkie lata mojej pracy. Ten zwykły, międzyludzki dialog powoduje, że ucieka samotność a pojawia się świadomość, że jesteście sobie nawzajem potrzebni.

Za te lata, pełne codziennego trudu, ale także radości tworzenia i zawodowej satysfakcji, pełne dialogu, nieraz burzliwych ale zawsze owocnych dyskusji, a nade wszystko pełne życia i energii, pragnę teraz wszystkim z całego serca podziękować.

Jednocześnie gorąco przepraszam i proszę o wybaczenie Tych wszystkich, których zdarzyło mi się w ciągu tych lat urazić lub dotknąć. Z pewnością nie zrobiłam tego celowo, ale nikt z nas nie jest przecież chodzącym ideałem. Ze swej strony deklaruję, że nie zachowuję żalu ani pretensji do nikogo; geofizyczna droga i kontakty z Wami które wiodły mnie przez życie, pozostaną w mojej pamięci jako pasmo miłych wspomnień, do których z chęcią się wraca.

Życzę, aby Geofizyka Toruń rozkwitała, odnosiła wciąż sukcesy i wciąż poszukiwała nowych wyzwań, bo taka jest jej rola i tradycja. Wszystkim Pracownikom życzę natomiast wysokich zarobków i satysfakcji, jaka płynie z zawodowej samorealizacji, a także wiele zdrowia i radości w życiu osobistym.

Te krótkie chwile refleksji pragnę skierować również do wszystkich Koleżanek i Kolegów, którzy podobnie jak ja przebywają już na emeryturze. Wam moi drodzy życzę dużo zdrowia oraz radości i ciepła wśród bliskich i spełniania tych marzeń, które odkładaliście na ten etap życia.

Na koniec dziękuję wszystkim Koleżankom i Kolegom z którymi zęgnalam się bezpośrednio za ciepłe słowa skierowane pod moim adresem. Prezesowi, członkom Zarządu i Dyrekcji Spółki dziękuję za miłe pożegnanie, pamięć i wyrazy uznania.

Dziękuję

Wiesława Górską

Pozwolę sobie w imieniu Czytelników serdecznie podziękować pani Wiesławie za te wzruszające słowa i życzyć, aby czas odpoczynku był pełen zdrowia, ciepła, ludzkiej życzliwości i miłości, wielu miłych zdażeń, spełnienia dotychczasowych marzeń... i pojawiania się nowych, bo to przecież one wnoszą radość do naszego życia!



Redaktor